

DUSZPASTERSKA DROGA KSIĘDZA-KAPELANA ARMII KRAJOWEJ

Ks. Antoni KANIA urodził się 11 maja 1901 r. w Przychojcu pow. Leżajsk. Brał czynny udział w I wojnie światowej. Świeceni kapłańskie otrzymał we Lwowie w 1925 r. Od 1930 r. był nieprzerwanie proboszczem parafii w Nowej Hucie w pow. Buczacz w woj. tarnopolskim. Przez swoich parafian był człowiekiem niezwykle cenionym, szanowanym, pomagał im w rozwiązywaniu trudności codziennego życia, uboższych wspomagał materialnie. Wieś należała do przodujących w powiecie.

W pamiętnym 1939 r. kiedy do Monasterzysk — miasteczka podolskiego leżącego przy szosie prowadzącej przez Zaleszczyki ku granicy rumuńskiej przybyło wielu uchodźców — ks. A. Kania przy współdziałaniu swoich parafian organizował dla nich różnorodne formy pomocy. Zapewniał opiekę rozbitym przez wojska radzieckie polskim żołnierzom, i wojskowym rodzinom, które z ojcami, mężami, braćmi nie mogły przekroczyć rumuńskiej granicy.

17 września 1939 r. tereny Podola zajęły wojska radzieckie, a potem w czerwcu 1941 r. Niemcy. Trwał terror, deportacje, zsyłki, aresztowania. I znów z Nowej Huty popłynęła pomoc dla rodaków zesłanych w syberyjskie tajgi i stępy Kazachstanu. Wysyłano paczki żywnościowe, a w nich pożywne suchary, trochę tłuszczu, leczniczej cebuli i czosnku, odzież.

Do naszego miasteczka dotarły wieści o organizującej się zbrojnej formacji podziemnej — Związku Walki Zbrojnej — przemianowanej w 1942 r. w Armię Krajową. Obwód ZWZ-AK w Buczaczu w woj. tarnopolskim był zlokalizowany w Monasterzyskach. Komendantem obwodu był mój ojciec — Stanisław Ingatowicz — zamordowany przez UPA w 1944 r. W sąsiednich lasach kwaterowała partyzantka, której sztab jak i też główna komórka kontaktowa obwodu i KEDYWU zlokalizowana była na plebanii w Nowej Hucie.

Ks. Antoni Kania w pełni włączył się w nurt walki zbrojnej. Został mianowany kapelanem obwodu — przybrał pseudonim „Ketlicz”. Plebania w Nowej Hucie k. Monasterzysk była domem rodzinnym dla wszystkich, którzy potrzebowali pomocy i szukali schronienia. Stanowiła ona punkt kontaktowy przetrzutu broni i ludzi. Była niemal twierdzą obronną, skupiskiem Polaków szukających schronienia przed napadami banderowskich band. Nie było Ukraińców, którzy odważyliby się zarówno nocą jak i dniem zagrozić żyjącym w niej mieszkańcom.

Ks. A. Kania był człowiekiem o niezwykłej odwadze, wielkim sercu, poczuciu sprawiedliwości, obrońcą tych wszystkich, którym okupacja zgotowała los ciężki do przetrwania dni niewoli.

Pełniąc w obwodzie funkcję komendantki Wojskowej Służby Kobiet byłam w stałych kontaktach z ks. A. Kanią. Zawsze podziwiałam jego przeogromną serdeczność i duże poczucie humoru. Gromadziliśmy na plebanii broń, amunicję, środki opatrunkowe, była tam komórka przetrzutu broni i zagrożonych osób, a także zaopatrzenie partyzanckiego oddziału.

Takim, jakim był sam proboszcz — takimi byli i jego parafianie: ofiarni, odważni, bez reszty oddani sprawie walki o wolność ojczyzny. W takim też duchu wychowywał ks. Kania i swoich krewnych — sieroty po bracie i siostrze, które na plebanii odnalazły swój w dzieciństwie utracony dom.

Julcia — bardzo młode wówczas dziewczę — krzątała się na plebanii wokół gospodarstwa.

Piekła duże bochny chleba, doglądała trzody i licznego ptactwa — ażeby mieć czym nakarmić dom, pełen zawsze ludzi potrzebujących pomocy.

Józio — 17-letni bratanek był żołnierzem AK. Wiosną 1943 r. ukończył szkołę średnią na tajnych kompletach. W kilka dni po egzaminie jadąc z meldunkiem do szkoły podchorążych w Szwejkow został zamordowany przez Ukraińców i wtedy oczy wuj — Księdza przestąpiły tzy, bo było to jego ukochane chłopię.

Marian — siostrzeniec — liczący wówczas 18 lat też włączył się w pełny nurt walki z okupantem. Był w Oddziale Kedywu. W Nowej Hucie pod rozmaitymi pozorami spotykali się dowódcy poszczególnych kompanii i oddziałów. Stąd wysyłano meldunki i rozkazy do wszystkich komórek kontaktowych. Tutaj właśnie uroczyste z całym swoim leśnym oddziałem został przyjeżdżający do Armii Krajowej Edmund NIEDZWIEDZKI. Przysięgę odbierał komendant okręgu AK w Tarnopolu płk Zdzisław Studziński — pseudonim Rawicz. Edek był młodym chłopakiem, odważnym a bały go się nie tylko ukraińskie bandy, ale też i Niemcy. Sytuacja jednak z każdym dniem stawała się coraz trudniejsza. Mordy w okolicznych wsiach były coraz częstsze. Ludzie zmaltretowani zaczęli opuszczać ojczyste chaty i wędrować na Zachód, pozostawiając za sobą mogiły najbliższych i zgłiszczają.

Pod dowództwem ks. A. Kani „Ketlicza” Huta odparła trzy ataki band UPA. Ksiądz proboszcz postanowił ratować ludzi. Zdawał sobie sprawę, że Huta nie zdoła oprzeć się dalej silnie zorganizowanym i bardzo liczebnym bandom. Ze swoimi parafianami wędruje do Monasterzysk. Tam jest bezpieczniej, bo w mieście stacjonuje wojsko. „Ketlicz” wciąż jest pełen optymizmu, wierzy w pomyślne zakończenie walki, ma radiostację i stamtąd czerpie wiadomości, za pomocą których utrwała wśród bliskich i otoczenia przekonanie o już niedalekim zwycięstwie i lepszym jutrze.

Rozpoczęły się aresztowania Polaków przez NKWD. Pod zarzutem przynależności do Armii Krajowej zostaje aresztowana 10 listopada 1944 r. Podczas bardzo dotkliwych i pełnych upodlenia ludzkiego przesłuchań często padało nazwisko ks. A. Kani.

Ksiądz „Ketlicz” wiedząc o tym, że jest zagrożony najpierw zorganizował zbiorowy wyjazd w drodze repatriacji swoich parafian do Polski i prawie w ostatniej chwili przez aresztowaniem przekroczył granicę w Medyce.

Początkowo pracę duszpasterską prowadził w okolicach Legnicy, a następnie objął probostwo w Dębicy Kaszubskiej k. Słupska. Cieszył się zasłużonym szacunkiem swoich parafian i jak dawniej oddawał wszystko dla potrzebujących bardziej od siebie. Zszargane zdrowie, ciężkie przeżycia, śmierć bliskich jego sercu osób czyni go coraz mniej odpornym na różnorodne schorzenia. Występują coraz to bardziej niebezpieczne zakłócenia pracy rytmu serca. Umiera dotknięty nagle atakiem serca 28 grudnia 1965 r. w szpitalu w Słupsku.

Zegnali go liczni wierni i ci, którym służył teraz i ci, którzy dzielili z nim dni ciężkiej niewoli. Odszedł człowiek wielki, prawy i szlachetny.

Na wniosek obszaru Lwów Armii Krajowej w 1944 r. Rząd Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie przyznał ks. Antoniemu Kani ps. „Ketlicz” Srebrny Krzyż Zasługi z Mieczami.

Odniesienie przekazano rodzinie w 1982 r.

Maria Hudymowa